GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granica: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 1[illegible]
Ameryki . . . . . . 3 dolr

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok III. We Lwowie dnia 19. grudnia 1895. Nr. 51.

Ostatnie dwa lata

w życiu i w pismach „księdza Redaktora".

W *Nowej Pszczółce* z drugiej niedzieli grudnia (Nr. 17, str. 265—269) obwieścił „ksiądz Redaktor" światu, że „wraca do dawnego tytułu". Ma to znaczyć, że zamiast *Nowej Pszczółki* i *Nowego Wieńca* będzie wydawał *Pszczółkę* i *Wieniec*, czyli: zamiast pism, wzbronionych listem pasterskim z marca 1895, wskrzesi pisma, wzbronione listem pasterskim z grudnia 1893. W gruncie jest to dla nas rzecz obojętna, jakiem narzędziem ks. Stojałowski operuje, kijem czy pałką; ale mimowoli nasuwa się pytanie, czemu idą w odstawkę gazetki, które przez piętnaście miesięcy wiernie wysługiwały się — socyalistom?

Nikt inny tu nie winien, jeno biskupi galicyjscy. Tak przynajmniej oświadcza „ks. Redaktor" a nadto sześcioraką nieprawdę zarzuca temu ustępowi ich listu pasterskiego:

„nieszczęśliwy ów kapłan, redaktor tych pisemek, mimo przyrzeczenia, danego nawet Stolicy świętej; mimo, że przeprosił i odwołał publicznie swe błędy w sierpniu zeszłego roku; mimo oświadczenia, że spełniając nakaz swej Władzy duchownej od wydawania *Wieńca*, *Pszczółki* i *Dzwonu* odstępuje; przyrzeczenia tego nie spełnił, gdyż pisemka te pod nieznacznie zmienionym tytułem *Nowy Wieniec*, *Nowy Dzwon*, *Nowa Pszczółka* nadal wydaje w tymże samym duchu, a przewrotne swe zasady w nich krzewiąc, bałamuci lud chrześciański".

Chociaż ks. Stojałowski słynie z tego, że nawet p. Lewakowskiemu mógłby dawać lekcye kręcenia, to przecie zarzut nieprawdy, rzucony w twarz naszym Arcypasterzom, zbyt jest ciężki, aby w milczeniu przejść nad nim do porządku.

Łaskawi czytelnicy wybaczą, że chcąc w pełnem świetle ukazać najświeższy wybryk „ks. Redaktora", przypomnę kilka szczegółów, skądinąd znanych. Trzeba powtarzać prawdę, skoro przeciwna strona nie ustaje w powtarzaniu fałszów.

W grudniu 1893 trzej biskupi galicyjscy potępili pisma peryodyczne *Wieniec Polski*, *Pszczółkę* i *Dzwon*. Ks. Stojałowski swoim zwyczajem uderzył gwałtownie na list pasterski, gazetki wydawał, jak przedtem i — broił w nich po dawnemu. Więc ks. Arcybiskup lwowski widział się zmuszonym przeprowadzić przeciw niemu proces kanoniczny i na dniu 17. marca 1894 obłożył go suspensą, uwiadamiając równocześnie o warunkach, pod którymi może zyskać uwolnienie od tej kary kościelnej. Ten wyrok zastał ks. Stojałowskiego w Rzymie. Czy „ks. Redaktor" pod ożywczem tchnieniem Wiecznego Miasta i jego pamiątek zmienił się chwilowo; czy też zrozumiał, że dalszy opór zakończyłby się fatalną przegraną; czy może, wywracając na wspak przysłowie, powiedział sobie: *si vis bellum, para pacem*, nad tem nie myślę się zastanawiać; dość, że zjawił się 20. kwietnia 1894 w Kongregacyi Sacri Officii i pisemną deklaracyą zobowiązał „do uległości i posłuszeństwa władzy kościelnej i biskupom, jakoteż do wykonywania wszystkiego, coby mu polecił jego Ordynaryusz, a to wszystko bez żadnego zastrzeżenia, zmiany lub własnego tłumaczenia[1]).

---

[1]) Przytaczam tekst protokołu w całości:

Die 20. Aprilis 1894.

Vigore etc vocatus personaliter comparuit coram Rmo P. Commissario S. O. sistente in propria domo in meique R. D. Stanislaus Stojałowski, qui ei delato iuramento veritatis dicendae, quod praestitit tactis SS. Dei Evangeliis fecit per Dnum.

Int:- An sit dispositus obedire in omnibus, quae ab hac S. Sede circa ipsum et suam causam tractantur apud hocce Tribunal:

1-o De non amplius loquendo scribendo aut tractando sub quocumque praetextu causa seu colore de rebus spectantibus ad fidem, ad catholicam doctrinam etc. Et haec omnia exequi prout ipsi iam dictum est et ipse confessus est in sua depositione nec non de aliis similibus, de quibus non adhuc praecise dictum est in ordine etiam ad se submittendum et obediendum potestati Ecclesiae, et Episcoporum nec non exequendi omnia, quae ipsi per proprium Ordinarium fuerint demandata. Et haec omnia absque ulla restrictione, modificatione aut propria interpretatione. Sic faciendum est ad reparanda tot scandala multiplici modo iam publice data.

Unde ei iniungitur, ut sub obedientia singula, adiuvante Dei gratia, impleat suoque Pastori Ordinario se submittendo in omnibus.

Hac lege permittitur ei, ut ad suos redeat instantibus gravissimis causis ab ipso relatis

Ut autem et meritum obedientiae acquirat et ut suam obedientiam non verbis tantum sed factis exequi valeat, sciat, quod omnia suo Episcopo manifestantur, ut eum benigne excipiat et charitative pertractet.

Ut ea firma maneant et executioni mandentur, debent ab ipso subscribi.

Trudno nie wierzyć słowu kapłańskiemu. Kongregacya św., mając na piśmie przyrzeczenie poprawy, zaniechała dalszego śledztwa i sprawę odstąpiła do załatwienia Ordynaryuszowi inkulpata t. j. ks. Arcybiskupowi lwowskiemu.

Rezultat wycieczki ks. Stojałowskiego do Rzymu był tedy następujący: 1) ks. Kardynał-Wikaryusz pozwolił mu zrazu odprawiać mszą św., skoro jednak dowiedział się, że kapłan, którego swem zaufaniem obdarzył, jest suspendowany, natychniast owo pozwolenie cofnął [2]), a dotyczące pismo przez umyślnego posłańca kazał sobie zwrócić.

2) Msgr. Franciszek della Volpe, przełożony dworu papieskiego, wykreślił ks. Stojałowskiego ze spisu kapelanów Jego Świątobliwości i o tem zarządzeniu uwiadomił ks. Arcybiskupa lwowskiego pismem z 9. marca r. 1894 [3]).

3) Kongregacya S. Officii dała ks. Stojałowskiemu list, w którym wyraża pewność, że ksiądz Arcybiskup lwowski „z wszelką miłością przyjmie owcę błądzącą a teraz nawróconą do biskupa duszy swojej i marnotrawnego syna, który był umarł a ożył, zginął a został znaleziony“. Aby umotywować przypuszczenie, że „syn marnotrawny ożył i został znaleziony“, św. Kongregacya w temże piśmie oznajmiła, że ks. Stojałowski przyrzekł „okazywać ks. Arcybiskupowi wszelkie posłuszeństwo, szczególnie zaś w sprawie niewydawania pism peryodycznych, z wyjątkiem tych, któreby ks. Arcybiskup wpierw zatwierdził, albo którychby przynajmniej nie reprobował“ [4]).

Galicyjski „syn marnotrawny“ wychował się pod chłodnem niebem Austryi, gdzie za kwintesencyą mądrości politycznej uchodzi zdanie: „wir können warten“. Nie spieszno mu było powrócić do ojca, do którego musiałby odezwać się słowem nieodzownem a gorzkiem: „zgrzeszyłem“: Więc po drodze zatrzymał się w Wiedniu i na zebraniu chrześciańsko socyalnem odegrał rolę bohatera, który w Rzymie odniósł walne zwycięstwo nad Episkopatem galicyjskim. Po tym gościnnym występie na scenie antysemickiej wybrał się do Cieszyna. Tu rozpakował tobołki podróżne i usadowił się na dobre; mimo suspensy mszę św. odprawiał, potępione pisma wydawał i od czasu do czasu pisał jakiś list do ks. Arcybiskupa, w którym uwidoczniał raczej marnotrawną niż synowską stronę swego charakteru. We Lwowie wiedziano wprawdzie, że ów „syn marnotrawny“, o którym wspomina św. Łukasz (XV. 18.), nie wdawał się w korespondencyą z ojcem, ale z tego niepodobieństwa nie wysnuwano wniosków, zbyt daleko idących, tem bardziej, że najtężsi uczeni nie rozstrzygnęli dotąd pytania, czy biblijny filius prodigus umiał w ogóle pisać.

Sprawa jednak nie posuwała się naprzód, bo obie strony zajęły stanowisko wyczekujące.

Aż wreszcie, po czterech miesiącach zwłoki, nadesłał ks. Stojałowski „odwołanie i przeproszenie“ [5]), w którem

---

Sciat tamen quod quantum ad ephemerides et impressiones debet articulos ad Ordinarium suum transmittere pro subiectione et approbatione.

(Signatus) Stanislaus Stojałowski. Acta sunt haec per me. (Signatus) Petrus Palombelli Substus. Datum ex Cancellaria S. O. die 23. Aprilis 1894. (L. S.) Concordat cum originali J. Mancini S. R. Et. U. J. Not.

[2]) Pismo ks. Kardynała-Wikaryusza tak opiewa:

„Ex Aedibus Vicariatus die XI. Martii 1894. Oratoris Reverendissimi precibus annuentes praefato Sacerdoti Stanislao Stojałowski facultatem semel indultam auferimus sacra munia in hac Alma Urbe obeundi, cumque jubemus abhinc discedere, votis additis pro ejus resipiscentia. (L. S.) L. M. Card. Vicarius“.

[3]) Oto słowa listu:

„Ex Aedibus Vaticanis 9. Martii 1894. Amplissime Domine! Jam anno superiore rumor ad me pervenit, Leopoliensem Presbyterum latini ritus Stanislaum Stojałowski decreto Amplitudinis Tuae a divinis suspensum fuisse. Et quoniam hic rumor spernendus profecto haud erat, ne puncto quidem distuli nomen presbyteri illius abradere ab Indice Capellanorum Intimorum ad honorem Sanctitatis Suae in Libro cui titulus „La Gerarchia“ uti videre est in nova eiusdem editione.

Dolendum sane, presbyterum hunc suspensionem a divinis modo violare aliisque agendi rationibus, penitus improbandis, indulgere cum maximo catholici Sacerdotii dedecore. Licet qui talia committit facinora honoribus, distinctionibus, privilegiis, si quae habet a Romano Pontifice concessa, ex sese quodammodo abdicare videatur quin opus sit sententia in eum animadvertere (agitur enim de honorificentiis quae omnino personales sunt et tamdiu vigere censentur, quamdiu qui eisdem gaudet, vitae honestate, morum suavitate, integritate doctrinae et praesertim debitis erga legitimos Superiores obedientia et veneratione, sese commendabilem exhibet) attamen ne Presbyter Stanislaus Stojałowski diutius Christifidelibus illudat titulo et insignibus Capellani Intimi ad honorem Sanctitatis Suae, hisce meis litteris eum ab huiusmodi titulum et insignia deferendi iure penitus decedisse significo et a tabulis horum Capellanorum in Archivis Praepositi Domui Pontificiae existentibus eius nomen fuisse deletum, suffecta factorum adnotatione.

Haec cum Amplitudine Tua communico ut pro opportunitate eis uti valeas. Et libenter nactus hanc occasionem omnia Tibi a Domino fausta feliciaquae adprecor et benevolentiae Tuae me commendo.

[4]) Brzmienie listu św. kongregacyi jest następujące:

„Illme ac Rme Domine! Redit ad Amplitudinem Tuam R. D. Stanislaus Stojałowski post emissam in auditorio huius Supremae Congregationis declarationem et promissionem parendi Tibi, a te petendi absolutionem et restitutionem ad Sacra facienda et omnimodam obedientiam exhibendi, speciatim autem super puncto non edendi sua scripta in ephemeridibus nisi quae a Te prius probata fuerint vel saltem non reprobata. Eius declarationis exemplar heic adnectitur pro Tui notitia et usu erga illum. Sacra autem Congregatio pro certo habet, Te clementer et omnimoda charitate suscepturum ovem errantem nunc conversam ad Episcopum animae suae, et prodigum filium, qui mortuus erat et revixit, perierat et inventus est.

Ego vero hanc occasionem libenter nactus fausta quaeque ac felicia Amplitudini Tuae precor a Domino. Amplitudinis Tuae Romae, die 23. Aprills 1894. Addictissimus in Domino † Fr. Vincentius Leo Sallua O. P. Comm. Archiep Chalced.“

Ks. Stojał., w *Pszczółce* z 2 niedzieli bm. powołując się na Kongregacyą, cytuje tyle tylko: „S. C. pro certo habet te clementer et omnimoda charitate recepturum ovem“. Na tem słowie urywa. Że św Kongregacya uznała go błądzącą owcą i marnotrawnym synem, tego z pism ks. Stojałowskiego czytelnicy się nie dowiedzą.

Przypomina mi się tutaj następująca anegdota: Żyd, właściciel większej posiadłości, okpił jednego z okolicznych obywateli. Poszkodowany wyprawił do niego list z wymówką. Dziedzic mojżeszowego wyznania nie był biegły w odszyfrowywaniu alfabetu pisanego; przywołał więc ekonoma i kazał mu list odczytać. Ekonom czyta: „Wielmożny Panie sąsiedzie! Jesteś pan ostatnim szachrajem....“ — „Co pan czyta?“ — przerywa żyd. „Czytaj pan z góry.“ Ekonom czyta z góry: „Wielmożny panie sąsiedzie! Jesteś pan.... — tu wydarł żyd ekonomowi list z ręki i powiedział: „Dosyć! mój sąsiad powiada, że jestem pan, że jestem wielmożny pan; ja więcej nie potrzebuję wiedzieć“.

[5]) Odwołanie i przeproszenie. W r. 1893 w lipcu ogłosiłem we „Dzwonie“ artykuł pod tytułem: „Syllabus propositorum“, w którego drugiej zwłaszcza części ostro i gwałtownie przeciw powadze i władzy Biskupów wystąpiłem, i zdania duchowi nauki Kościoła przeciwne w nim ogłosiłem. Podobnie w niektórych artykułach „Wieńca Polskiego“ i „Pszczółki“ zbyt namiętnie przeciwko ludziom wyższych stanów i bogatym występowałem, co mogło dać słuszny powód do przypuszczania, że na skrajne zdania socyalnych demokratów się zgadzam.

przyznaje, jako w *Syllabus propositionum* z lipca 1893 roku „ostro i gwałtownie przeciw powadze i władzy biskupów wystąpił i zdania duchowi nauki Kościoła przeciwne w nim ogłosił; w niektórych artykułach „zbyt namiętnie przeciwko ludziom wyższych stanów i bogatym występował, co mogło dać słuszny powód do przypuszczania, że na skrajne zdania socyalnych demokratów się zgadza"; prócz tego „list pasterski z wielką zuchwałością skrytykował i sam się do niego nie stosując, innych też do oporu przeciw temu zarządzeniu wzywał". W końcu oświadcza, że „chce dane zgorszenie naprawić" i przeto „spełniając zakaz, odnoszący się do pism *Dzwonu*, *Wieńca Polskiego* i *Pszczółki*, wraz ze współwydawcami i współpracownikami od wydawnictwa tych pism odstępuje".

Ks. Arcybiskup mniemał i z tem się nie taił, że ks. Stojałowski, chcąc wziąć udział we wiecu włościańskim, zwołanym do Lwowa z okazyi wystawy, nawraca się dlatego, że w charakterze suspendowanego kapłana i redaktora pism potępionych nie zrobiłby pożądanego efektu. Że jednak lepiej jest — jak powiada św. Chryzostom — grzeszyć zbytkiem miłosierdzia niż surowością, ks. Arcybiskup przyjął za dobrą monetę „przeproszenie i odwołanie", wypowiedziane półgębkiem. A gdy „syn marnotrawny", spełniając ostatni warunek, przybył do Mościsk na miesięczne rekolekcye, ojciec wyszedł mu naprzeciw i podarował połowę kary tak, że ks. Stojałowski nie spóźnił się na wiec włościański. Tak zaś ks. Arcybiskup spieszył ze zdjęciem suspensy, że świadectwo ks. Rektora z Mościsk, stwierdzające odprawienie rekolekcyi a dekret uchylający karę, noszą tę samą datę 10. sierpnia 1894. W końcu, dodając łaskę do łaski, ks. Arcypasterz na prośbę ks. Stojałowskiego zwolnił go od dyecezyalnego związku, choć wiedział, że otrzymał on z Antivari cum spe susceptionis kilkoletni urlop a po antecedencyach można było przypuszczać, że — nie obróci urlopu na wyuczenie się czarnogórskiego języka.

Żartował kiedyś *Saphir:*

„Aristens Ehefrau lief in weite Welt.
Hundert Thaler bietet nun der Mann,
Dem, der sie — behalt".

Ks. Arcybiskup nie mógł mieć co do ks. Stojałowskiego nadziei „dass ihn Einer behalt", a przecie pozwolił mu wojażować. Dalej ustępliwość iść nie może.

Tak w świetle faktów wygląda owa „zawziętość", jaką ks. Stojałowski ks. Arcybiskupowi zarzuca w ostatniej *Pszczółce*.

Obaczmyż teraz, jak ks. Stojałowski dochował zobowiązań.

W *Pszczółce*, która wyszła 5. sierpnia 1894 pisze:

„Ponieważ Jego Ekscelencya JM. ks. Arcybiskup Morawski w piśmie do mnie w tej sprawie wystosowanem oświadczył, że wolą Jego jest, abym wydawania *Pszczółki* zaniechał, poczytywałem za rzecz obowiązku i słuszności temu życzeniu zadość uczynić, a więc tego wydawnictwa zaniechać."

„Ponieważ jednak w tym samem piśmie Jego Ekscelencya ks. Arcybiskup wyraźnie dodał, że życzenia jego w tem znaczeniu brać nie należy, jakoby zaniechania jakiejkolwiek gazetki żądał, lecz odnosi się to tylko do tego pisma, które listem pasterskim z grudnia 1893 zabronione było, raczył zaś dodać, że wydawanie gazetki w duchu zasad chrześcijańskich i z uwzględnieniem należnej Kościołowi uległości, służyć może dla dobra Kościoła i wiernych, przeto też po myśli tej, dla dopełnienia zobowiązań naszych w obec Szanownych Czytelników, rozpoczniemy z przyszłym numerem wydawnictwo pod nowym tytułem, tak że Czytelnicy ani przerwy ani szkody w odbieraniu gazetki nie poniosą".

„A dając gazetkom nowy tytuł, radzibyśmy spełnić też upomnienie św. Pawła, który mówi w liście do Efezów: „Abyście złożyli według dawnego obcowania starego człowieka.... i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy". Nie każe Apostoł zabijać starego człowieka, a stworzyć nowego, bo to pierwsze uczynić zabrania prawo boskie, a to drugie jest tylko w mocy Stwórcy: ale poleca „zewlec starego człowieka, zarażonego grzechem, a przyoblec nowego wedle Boga", to jest zostać ma ta sama istota, ale żyć odtąd duchem nowym, duchem Chrystusowym czyli jego prawdą i łaską".

„Taką też zapewne miał myśl Jego Ekscelencya IM. ksiądz Arcybiskup, pragnąc, aby „Nowa Pszczółka" samym tytułem wskazywała to odnowienienie i odrodzenie w duchu Bożym, o które zawsze Pana i Stwórcę prosimy mówiąc: Spuść Ducha Twojego a będą stworzone, a odnowisz oblicze ziemi". Prosząc kochanych naszych Braci i Czytelników, aby z nami tę modlitwę do Ducha św. Pocieszyciela zasyłali, szlemy im serdeczne pozdrowienie słowami Zbawiciela: Pokój Wam! Wasz zawsze ks. Stanisław Stojałowski".

Jakoż wyszła w dwa tygodnie później N*owa Pszczółka*, pod względem formy zewnętrznej niczem nie różniąca się od poprzedniej *Pszczółki*. Gdy *Pszczółka* skończyła na roczniku XX. N-rze 2-im (z 5. sierpnia 1894), *Nowa Pszczółka* (z 25. sierpnia 1894) rozpoczęła swoje istnienie odrazu rocznikiem XX., N-rem 3-im i stroną 41-ą.

Redakcyą objął ten „nowy człowiek", w którego przyrzekł przyoblec się ks. Stojałowski. „Nowy człowiek" nie miał jednak czasu obznajomić się z ustawą prasową, więc zaraz przy pierwszem wyjściu w świat dostał się pod klucz c. k. prokuratora.

Jak wyglądał egzemplarz skonfiskowany, tego oczywiście nie wiem; drugi nakład po konfiskacie, który mam pod ręką, mógłby w oczach surowego censora co do niektórych ustępów uchodzić za przyostry. Tu należy korespondencya na stronie 50., gdzie Stefan Kozdrowski z Barysza przytacza pieśń robotników ruskich a w niej takie zwrotki: „W czużych krajach bidnijszoho pany wspomahajut — A w nas taki pany dobryj, szczo wse wyderajut. — Wyderły nam pasowyska, zniszczyły lisy, — Aż teper wże bidni lude perejdem na psy". Ale ja nie obawiam się o to, aby jedno lub drugie ostrzejsze słowo wywróciło Austryą z przyległościami; *es wird nicht so heiss gegessen, wie es gekocht wird;* po części z interesu, jako redaktor, a więcej jeszcze z zasady przeciwny jestem zbytniemu krępowaniu wolności słowa; dlatego nie waham się twierdzić, że *Nowa Pszczółka* w 3. N-rze XX. rocznika (a właściwie w N-rze 1-ym, I-go rocznika) była — jak na ks. Stojałowskiego — wcale przyzwoita.

Gdy w grudniu przeszłego roku Najprzewielebniejsi Trzej Biskupi, w obawie o bezpieczeństwo dusz im powierzonych, wydali list pasterski i pisma: „Dzwon", „Wieniec Polski" i „Pszczółkę" czytać i prenumerować zakazali, zapominając na należną im cześć i uległość, w artykułach „Wieńca Polskiego i „Pszczółki", tudzież w „Dzwonie" list ten ich pasterski z wielką zuchwałością skrytykowałem i sam się do niego nie stosując, innych też do oporu przeciw temu zarządzeniu wzywałem, a nadto osobiście tymże Majprzew. Pasterzom ciężko ubliżyłem.

Dziś uznając wielkie przewinienie moje, a także zadośćczyniąc rozkazowi Stolicy świętej, której zawsze we wszystkiem ulegać pragnę, powyżej wymieniony „Syllabus" oraz inne artykuły moje wszystkie, w których wbrew duchowi, nauce i prawom Kościoła, powagę i powinne Zwierzchności duchownej uszanowanie i uległość naruszyłem, odwołuję i jako złe, szkodliwe i błędne potępiam, Najprzewielebniejszych ks. Biskupów za wyrządzoną im zniewagę serdecznie przepraszam, a Ich o darowanie mi mej winy, a wiernych o przebaczenie za dane im zgorszenie proszę.

Chcąc zaś to dane zgorszenie naprawić, a oraz dać dowód i przykład uległości rozporządzeniom Władzy duchownej, oświadczam, że spełniając zakaz odnoszący się do pism „Dzwonu", „Wieńca Polskiego" i „Pszczółki" — wraz ze współwydawcami i pracownikami od wydawnictwa tychże pism odstępuję. W Cieszynie, ks. Stanisław Stojałowski".

Podobnie *Wieniec Polski* w N-rze 2-im r. XX-ym z 16. sierpnia 1894 pod napisem „Do naszych czytelników“, powtórzył dosłownie oświadczenie ostatniej *Pszczółki* i chwalebnie dokonał żywota, nie przymierzając jak człowiek, który żył rozmaicie, ale jeszcze w porę przypuścił do siebie kapłana z olejami a tym sposobem zyskał prawo do pogrzebu chrześciańskiego.

Tymczasem u zwolenników ks. Redaktora zachwiała się jego opinia. Nie miano mu za złe odwołania, ale zaczęto kwestyonować jego nieomylność; obudziła się nieufność, której wyrazem była później uchwała Stowarzyszenia „Związek chłopski“, powzięta 9. października 1894. Uchwałą tą odsądzono *Wieniec* i *Pszczółkę* od honoru reprezentowania Towarzystwa, organem zaś jedynym ogłoszono *Związek Chłopski* (ob. *Gaz Kościelną* N-r 43-ci z r. 1894, str. 416).

Długoletni redaktor wnet poczuł, jaki wiatr wieje i naśladując Ksenofonta, postanowił wsławić się odwrotem. *Nowy Wieniec Polski* wyszedł 15. września 1894. Numer 1-szy I-go rocznika figuruje jako N-r 3-ci roczn. XX. (n. b. ostatni *Wieniec* miał sygnaturę N-r 2. XX.). Rozpoczyna się ten N-r 1 y (a wrzekomo 3-ci) stroną 33-cią. Na str. 48-ej znajdujemy wiele mówiące oświadczenie:

„To jedno powtarzamy raz na zawsze, nie odwoływaliśmy nic innego tylko to, w czem była obraza biskupów. Zatem nie odwoływaliśmy żadnej prawdy społecznej, ani nie zmieniali kierunku naszej 20-letniej pracy“.

Że ks. Stojałowski kierunku nie zmienił, ani zasad, to udowodniły następne N-ry. Ks. Stojałowski z reguły mówi nieprawdę, lecz w tym przypadku był szczery: oddajemy mu chętnie tę sprawiedliwość.

Charakter jego wydawnictw określił trafnie ksiądz Maryan Morawski. Pozwalam sobie przepisać słowa autora, o ile zawierają jego opinią. Czytelnika zaś, ciekawego dowodów, na których ks. Morawski opiera swoje twierdzenia, odsyłam do *Przeglądu Powszechnego*, zeszyt majowy str. 312—320:

Pisemka ks. Stojałowskiego szerzyły ciągle nienawiść między społecznemi klasami, miotały pogardę na klasy przewodnie i nieustannemi obrzucały je skargami i tą strawą lud wiejski karmiły. A przecież ks. Stojałowski wiedzieć musiał, że społeczeństwo stoi na podstawach moralnych, na duchowej solidarności, na wzajemnem zaufaniu i życzliwości: więc też kto ten nastrój duchowy składników społecznych targa, — chociażby o paragrafy nie zawadził i w sądzie wygrał — jednak podwaliny społeczeństwa istotnie podkopuje. Podkopując jego podstawy, ks. Stojałowski spotkać się musiał z oporem obu zwierzchności a konsekwentnie toczyć z obiema walkę. Walczył też z obiema jednakową metodą, t. j. rzucając nieustanne skargi na osoby zwierzchników, podrywając ich powagę, podle podsuwając im cele a z błotem mięszając podrzędne organa, które wiernie przy nich pełniły swój obowiązek. Owoce tej propagandy widoczne są w listach chłopów, które umieszcza *Wieniec* i *Pszczółka*, w listach, wyrażających się z lekceważeniem o biskupach, miotających obelgi na księży posłusznych swej zwierzchności, przepełnionych zawiścią społeczną.

Taki był kierunek tych pism przed zakazem biskupów z grudnia 1893, ale po zakazie stał się jeszcze zgubniejszym. Zmieniwszy (od października 1894) nieznacznie tytuły swych gazetek, kapłan-redaktor pisał dalej, jak przedtem, owszem gorzej, niż przedtem, bo, wyrzucony ze Związku chłopskiego, *przysunął się do socyalizmu tak blisko — że już doprawdy chwilami granicy nie widać.*

Działalność zaś ks. Stojałowskiego zgubniejsza jest od działalności socyalistów pod tym ważnym względem, że oni przemawiają tylko do namiętności ludu, on idąc w tymże kierunku, potrąca wciąż strunę najszlachetniejszą w duszy ludu, bo strunę religijną, wciąż się powołuje w swych polemikach na swój charakter kapłański, z prawdziwych słów pisma układa naukę dyametralnie pismu św. przeciwną, samej promiennej osoby Ojca chrześciaństwa czepia się, żeby pokryć rąbkiem jego białej szaty swą antykościelną, zganioną w Rzymie, zakazaną w kraju robotę; tytuł Monsignora, który mu w imieniu Ojca św. przed rokiem odebrano, uporczywie zachowuje, żeby się bądź co bądź wydawało ludowi, że przecież coś papieskiego w nim siedzi.

Wobec tego stanu rzeczy, który zgodnie z prawdą i z miarą sobie właściwą opisał O. Morawski, biskupi galicyjscy z urzędu i z obowiązku musieli zabronić czytania pism, wychodzących pod firmą i za aprobatą ks. Stojałowskiego.

On znowu reagował, jak zwykle, przeciw tej „duchownej napaści“. (Sic! Ob. P. 156 [6]). Tak *Kuryer L.* z 16. maja 1895 Nr. 135 wydrukował następujący jego list z więzienia:

„W tymczasowej odpowiedzi przeciwnikom politycznym. Napadać na kogoś, gdy jest nieobecny i bronić się nie może, — jest nikczemnością. Wydawać wyrok bez sądu i bez przeprowadzenia śledztwa, czy rozprawy, nie zgadza się z prawem ludzkiem, Bożem i kościelnem, które mówi: „Speciale Episcoporum officium, nullum damnare nisi comprobatum, nullum excommunicare nisi discussum, nec quemquam de membris suis discerpere“. (Szczególny obowiązek biskupów, żadnego nie potępiać nieprzekonanego, żadnego nie wyklinać niewysłuchanego, ani kogo z członków swoich rozdrapywać). Wiadomo całemu światu, że siódmy miesiąc jestem w więzieniu — i w osobliwszy sposób jestem ścieśniony, więc przeciwnicy moi polityczni, którzy korzystając z tego położenia, mnie napadają, sami sobie na czole piętno kainowe wyciskają. Wyrok zaś listu pasterskiego, pominąwszy, że wydany został przez tych, którzy dziś nademną żadnej jurysdykcyi nie mają, skoro należę do innej dyecezyi, wobec przytoczonego prawa kościelnego, jest łatwym do osądzenia. Zresztą zaapelowałem do Rzymu, a więc wyrok ten i zakaz czytania pism nie jest prawomocny, aż do orzeczenia Rzymu. To dla uspokojenia ludu, który zresztą dość wyraźnie dał i daje do zrozumienia, co sądzi i co czuje. Z przeciwnikami zaś się rozprawię, gdy będę wolny. Wszystkie uczciwe pisma polskie proszę o powtórzenie tego oświadczenia. — Ks. Stanisław Stojałowski“.

W tem oświadczeniu ks. Stojałowski twierdzi, że 1) skutkiem wniesienia apelacyi do Rzymu zakaz biskupów nie jest prawomocny aż do orzeczenia Rzymu; że 2) wyrok z tego jeszcze powodu nie obowiązuje, iż „ks. redaktor“ nie podlega jurysdykcyi żadnego biskupa galicyjskiego; że 3) biskupi wykroczyli przeciw prawu, wydając wyrok bez przeprowadzenia śledztwa, dopuścili się zaś 4) nieludzkości, występując przeciw człowiekowi, „ścieśnionemu“ więzieniem.

Odpowiem po kolei na te zarzuty:

1) Biskupi nie tylko przywilej ale obowiązek mają potępiania pism, które uznają za zdrożne. Obowiązek ten w najnowszych czasach przypomniał im okólnik św. Kongregacyi Indeksu, na rozkaz i z upoważnienia Papieża Piusa IX. wydany, który cytuje Arndt (de libr. proh. comm. Nr. 163). Przyznaje w tem piśmie Kongregacya św., że „nie może nadążyć z wydaniem w każdej sprawie wyroku rychłego i stanowczego, zaczem idzie, że niekiedy zbyt spóźnione jest zarządzenie... Poleca się przeto biskupom, aby wszystkie złe książki w ich dyecezyi wydane lub rozpowszechnione własną powagą tępić i wydrzeć je wiernym z rąk usiłowali.... Aby jednak ktoś pod pozorem braku jurysdykcyi albo pod innym wyszukanym tytułem nie ważył się gardzić zuchwale wyrokami i potępieniami Ordynaryuszów lub mieć je za niewydane, Stolica Apostolska zezwoliła, aby w tej rzeczy występowali jako Stolicy Apostolskiej delegaci. (Ne vero quis praetextu defectus jurisdictionis aut

[6]) Ponieważ zamierzam przywieść w dosłownem brzmieniu rozmaite cytaty z pism ks. Stojałowskiego, przeto, dla oszczędzenia miejsca, będę „Nowej Pszczółki“ rocznik XXI. oznaczał literą P, „Nowego Wieńca“ zaś rocznik XXI. literą W. Cyfra wskazuje stronicę.

alio quaesito colore Ordinariorum sententias et proscriptiones ausu temerario spernere vel pro non latis habere praesumat, eis Sanctitas Sua concessit, sicut Nomine et Auctoritate Ejus praesentibus conceditur, ut in hac re tamquam Apostolicae Sedis Delegati, contrariis quibuscumque non obstantibus, procedant)". Z przywiedzionego dekretu wynika, że w sprawie druków odwołanie się od biskupiego wyroku do Stolicy Apostolskiej nie odracza mocy obowiązującej zakazu (habet vim devolutivam, non autem suspensivam). Inaczej chybiłby celu przywilej, mocą którego biskupi, w zakresie kontroli nad pismami, są raz na zawsze delegatami Stolicy Apostolskiej: kongregacya, obarczona nadmiarem pracy, wydawałaby zarządzenia spóźnione, a temu właśnie chciał Pius IX. zapobiec.

2) Ks. Stojałowski spekuluje na grubą niewiadomość czytelników, jeżeli w nich wmawia, że biskupi nie mają prawa potępiać pism, wydawanych przez człowieka, należącego do innej dyecezyi. Wprost przeciwnie uczą teologowie, a między nimi kardynał Lugo, który twierdzenie swoje popiera takim argumentem rozumowym: Wszak i ojciec rodziny nie może karać cudzego syna ani upominać, lecz może obcowania z nim zabronić własnym dzieciom. (Nam et pater familias punire non potest filium alienum, nec eum corripere, potest tamen filios proprios ab ejus consuetudine separare. De fide, disp. XXI. sect. 2, nr. 20).

3) Gdy władza potępia jakieś pisma, wtedy obojętną jest osoba autora czy wydawcy. Idzie jedynie o to, ażeby wiernym oszczędzić niebezpieczeństwa, na które ich naraża czytanie rzeczy szkodliwych. By wyrobić sobie pod tym względem sąd, wystarczy mieć przed oczyma same pisma i rozumieć je *in sensu obvio;* wypytywanie autora jest tu zgoła niepotrzebne, a więc nieobowiązkowe. Wyraźnie oświadczył to Benedykt XIV-ty w konstytucyi *Sollicita ac provida* § 10: „Conquestos scimus aliquando nonnullos, quod librorum judicia et proscriptiones inauditis auctoribus fiant, nullo ipsis loco ad defensionem concesso. Huic autem querelae responsum fuisse novimus, nihil opus esse auctores in judicium vocare, ubi quidem non de eorum personis notandis aut condemnandis agitur, sed de consulendo fidelium indemnitati atque avertendo ab ipsis periculo, quod ex nocua librorum lectione facile incurritur; si qua vero ignominiae labe auctoris nomen ex eo aspergi contingit, id non directe, sed oblique ex libri damnatione consequi".

4) Ks. Stojałowski gniewa się, że „przeciwnicy jego polityczni" wtedy go „napadają", gdy siedzi w więzieniu i „w osobliwszy sposób jest ścieśniony". Że mimo tego „ścieśnienia" niejeden strzał, dobrze wymierzony, puszczał w świat, tego między innymi dowodem jest artykuł, jeszcze z więzienia pisany, w którym ks. Stojałowski dosłownie przyznaje: „Ile w mej mocy było zrobiłem, aby Krzyżactwu odpłacić pięknem za nadobne. Kazali mi siedzieć w więzieniu, no, to przynajmniej miałem czas, sławę ich roznieść po szerokim świecie". (W. 260).

Gdyby ks. Stojałowski we więzieniu był cicho siedział, to nikomu nie byłoby przeszło przez myśl występować przeciw niemu, ale jeżeli z więzienia, porównywając się bluźnierczo ze św. Pawłem a nawet Chrystusem Panem, bratał się z radykałami i socyalistami a za pomocą swoich pisemek lud do socyalizmu prowadził, to trzeba było przeciw jego robocie wystąpić.

Bądź co bądź, ks. Stojałowski to doprawdy ciekawy numer.

Niegdyś kościoły posiadały immunitatem loci dla zbrodniarzy, żałujących swego postępku; wedle prawa kanonicznego, jak je pojmuje ks. Stojałowski, kryminał posiada immunitatem loci dla winowajców, trwających w swym uporze. (Dok. nast.)

Ks. Z. Lenkiewicz.

Polityka kościelna Crispiego.

Radykalny deputowany Canzi wniósł interpelacyą do Crispiego „względem zamiarów rządu co do stosunku do Kościoła wskutek listu Ojca św., którym zakazał wiernym brać udział w wyborach politycznych". (Chodzi tu o pismo Ojca św. do kardynała Parocchi, w którem z powodu podnoszonych wątpliwości wyraźnie uznano ważność „non expedit"). Interpelant wyraził zdanie, że jedność i niezależność Włoch dopóty będzie zagrożona, dopóki Papiestwo będzie w nich miało siedzibę. Papiestwo nie może dozwolić, aby katolicyzm stracił uniwersalny charakter, czuje więc, że nie może żyć w obcem państwie, któreby wyciskało na niem piętno narodowe. Papiestwo potrzebuje władzy świeckiej, potęgi terytoryalnej, większej lub mniejszej, ale nie może przebywać pod obcym dachem.

Podczas gdy Włochy — tak mówił Canzi — u różnych państw nie miały i nie mają może tego poważania, na które zasługują, narody były i są pełne uległości wobec Watykanu, który jest we Włoszech i w którym przeważa żywioł włoski i ze czcią chylą głowę przed Papieżem, który prawie zawsze jest Włochem. Mogło się tak dziać w przeszłości, gdy Papież posiadał władzę świecką w państwie, którego charakter narodowy zniknął, rozpływając się w sztucznych żywiołach kosmopolitycznych, a dziś może się dziać dlatego, że Papież jest w walce z Włochami. Gdyby ta walka ustała, gdyby przywrócono trwale stosunek przyjazny Włoch do Papiestwa, to otrzymałoby ono piętno włoskie a przez to wiele narodów skutkiem naturalnego uczucia dumy wzbraniałoby się upadać kornie przed władzą, na której obca narodowość się odbija.

Skorzystajmy z tej okazyi, aby radykalnemu deputowanemu powinszować tak jasnego pojęcia o świeckiej władzy Papieża; przewyższa on w tym względzie całą falangę ministrów, polityków, parlamentarzystów i publicystów. W istocie bowiem czy można świetniej usprawiedliwić świecką władzę Papieża, niż to w powyższych słowach uczynił stanowczy wróg papiestwa? Papież może żyć tylko w swem własnem państwie, nie może być poddanym obcego państwa, bo inaczej Papiestwo otrzymałoby narodowe piętno tego państwa obcego, straciłoby swój charakter uniwersalny a zarazem zaufanie i szacunek narodów. Papież z oficyalnemi Włochami, jakiemi one są dzisiaj, nie może się pogodzić, ponieważ wtedy Papiestwo nabrałoby cechy instytucyi włoskiej a jego wpływ na inne narody stałby się wątpliwy. To przecież właśnie świat katolicki przytacza zawsze na dowód konieczności świeckiej władzy, terytoryalnej samodzielności Papieża, a Canzi zasłużył sobie na podziękę katolików za otwartość i logiczną ścisłość, z którą świadczył się za niemi.

Stąd to, twierdził mowca, „non possumus" Piusa IX., stąd „non expedit", którem Papież nakazuje Włochom, aby zaniedbywali swych najważniejszych obowiązków politycznych. Ale Papież nie ograniczył się do tego. Sprawa odwiedzin króla portugalskiego dowodzi, że Watykan coraz nowe trudności czyni Włochom i stara się je odosobnić od innych narodów. Ten miecz Damoklesa zawsze będzie wisiał nad Włochami, dopóki Papiestwo będzie w nich miało siedzibę. A zatem wniosek niemylny: precz z Papiestwem z Włoch! Canzi go jednak nie uczynił, lecz zapytał Crispiego, jak myśli zaradzić temu stanowi rzeczy.

Oddmienna była interpelacya deputowanych Mazza i Barzilai. Odnosiła się do „zasad, których Crispi trzymał się dotychczas w polityce kościelnej a których trzymać się zamierza". Interpelantom chodziło o to, aby wykazać jaskrawe sprzeczności postępowania Crispiego w sprawach kościelnych i religijnych. Mazza rozpoczął interpelacyą, wskazując na wzrost ruchu katolickiego we Włoszech.

Daremnie taić, że tryumf organizacyi „klerykalnej" dosięgnął szczytu. Mowca wymienił więc długi szereg rozmaitych zdobyczy „klerykałów". Zwycięstwa wyborcze w prowincyach i gminach, frekwencya szkół katolickich, katolickie banki ludowe, rozwój zakonów po wszelkich miejscach itd. Tej zaś zwycięskiej reakcyi rząd przeciwstawia politykę drobnostkowych złośliwości i kokieteryi, „wahając się między bóstwem rozumu a odwiecznym ojcem". Szczególnie gniewało Mazzę, że Crispi

w mowie na Janikulu wspominał o wzroście duchowej potęgi Papieża. „Czyż Italia przybyła do Rzymu, aby rozwijać duchową potęgę Papieża?", wołał pełen oburzenia. Barzilai zajął się jeszcze bardziej szczegółowo sprzecznościami w postępowaniu Crispiego wobec Kościoła, oświadczył się ostro przeciw ustawie gwarancyjnej i zażądał ustawy o odwołalności exequatur biskupiego.

Crispi nie starał się zadowolnić ciekawości deputowanego Canzi, owszem interpelacyą jego pozostawił bez odpowiedzi a zajął się tylko interpelacyą Mazza-Barzilai. Zaprzeczył poprostu wszelkiej sprzeczności w swej polityce kościelnej — właściwie, nie bez racyi. Lecz nie troszczmy się o to, ale przytoczmy raczej kilka najważniejszych zdań z jego odpowiedzi, które rzucają należyte światło na jego politykę kościelną. Ustawy gwarancyjnej — oświadczył Crispi — nie można teraz zmienić, ponieważ wzbudziłoby to niepokój wewnątrz a wątpliwości co do polityki włoskiej na zewnątrz Watykan nie chce wprawdzie uznać ustawy gwaracyjnej, ale używa jej na swoję korzyść. Ustawa gwarancyjna przyznaje Papieżowi mnóstwo rzeczy, które mu należą się mocą jego władzy zwierzchniczej i jego własnego prawa; jeżeli więc z nich korzysta, to nie z mocy ustawy gwarancyjnej, lecz z mocy swego prawa, którego się nie zrzekł i nigdy stracić nie może.

„Kurya Watykańska (!) jest przemożna wskutek wolności, którą jej przyznajemy i organizacyi swojej, tudzież ruchu, który obecnie objawia się w świecie na jej korzyść". O „wolności", którą Crispi pozostawia „kuryi Watykańskiej", nie mówmy; ale „organizacya" tej „kuryi" nie daje mu spokoju a ów „ruch", który nazwał także „przebudzeniem się katolików", jest mu cierniem w nodze, wola więc pełen obawy: „postęp ludzkości jest zagrożony wskutek ruchu katolickiego!" Całą tę nieprzyjemność, jak jeszcze raz zapewnia, zawdzięcza się tej przeklętej „wolności, która dozwoliła kongregacyom religijnym rekonstytuować się na silnych podstawach". Jakaż na to rada? Crispi odpowiada: „rozsądne ustawodawstwo i współdziałanie całej partyi liberalnej".

To dość; Crispi chce niebawem wymyśleć „rozsądne" ustawy, któreby pohamowały rozwój klasztorów i w ten sposób zadokumentować wolność włoską. Aby odwoływać exequatur, na to nie potrzeba osobnej ustawy; rząd może to robić. Wygląda to na groźbę; Crispi znaną ową wolność chce wyzyskać na nowy sposób W końcu stary masson zapewnił, że wierzy w Boga, „w którego Dante, Mazzini i Garibaldi wierzyli także".

Jak nisko upadł duch we Włoszech, skoro ich pierwszy minister na publicznem posiedzeniu parlamentu ośmiela się jednym tchem wymieniać Dantego, Mazziniego i Garibaldiego a wiarę pierwszego równać z „wiarą" drugich!

Czyż więc oczekiwać należy zaostrzenia włoskiej polityki kościelnej? Tak zdawałoby się po słowach Crispiego; ale względy rozsądku nie pozwolą premierowi włoskiemu działać zbyt pospiesznie. Jeżeli więc krewkość Crispiego nie porwie go do nierozważnych czynów, to Kościół we Włoszech zatrzyma dotychczasową „wolność".

Tego też zdania jest *Osservatore Romano*, przypuszczając, że Crispi chętnieby dał folgę swej nienawiści ku Kościołowi, gdyby to nie było ustępstwem dla jego najzaciętszych wrogów — radykałów. Ponieważ zaś oni domagają się walki z Kościołem, więc Crispi, chcąc nie chcąc, musi zachować wobec Kościoła rezerwę. Tak więc radykali mimowoli oddają Kościołowi przysługę.

Z dziedziny homiletyki.

(Dowodzenie. — Ciąg dalszy). [1])

Z dowodem, na słowach pisma św. opartym, dadzą się nieraz bardzo dobrze połączyć t. zw. „racye teologiczne", czyli rozumowanie, które stara się głębiej wniknąć w treść Boskiej nauki, wyświeca jedną prawdę zapomocą drugich i z tego zestawienia wysnuwa wnioski nowe i godne uwagi. Dla przykładu podam streszczenie kilku kazań o Najśw. Pannie, bo tutaj uwydatni się najlepiej różnica między prawdziwą w mową kościelną, a owymi płodami kaznodziejskimi, w których trudno wydobyć jakąś myśl z powodzi komunałów. Szczególnie w naukach o Najśw. Pannie rozpanoszy się łatwo owa frazeologia bezmyślna i oklepana, raz trywialna, drugi raz napuszona, raz pełna ckliwej, wymuszonej czułości, drugi raz zimna i oschła, zawsze jednak nudna i nie budująca, której pełno w lichych kazaniach. Często też odzywa się skarga, że najmniej posiadamy dobrych, wzorowych kazań o Matce Boskiej, chociaż to przedmiot tak wdzięczny i nasuwający się tyle razy do roku! I nie trudno mojem zdaniem ten fakt wytłómaczyć: kazania te wymagają więcej pracy od wielu innych, jeżeli mają być d o b r e; kto zaś nie ma do pracy ochoty, musi tę i ową myśl, która mu nawija się sama, której nie potrzeba szukać, że np. M. N. jest ucieczką grzeszników, że jest wzorem wszystkich cnót [2]) itp., obracać na wszystkie strony i niejako rozwałkowywać, zastępując prawdziwe uczucie pewną ilością udających je, utartych już frazesów, jak np.: „Któżby więc nie kochał tej Matki naszej? Któżby Jej nie chciał wzywać?" itp.

Nawet w drukowanych i nie najsłabszych kazaniach znalazłem wyrażenia i zwroty tego rodzaju, jak następujące: „Wszak to Matka nasza, bo sam Ch. P. na krzyżu na matkę Ją nam naznaczył. Jakże więc Jej nie czcić i nie kochać, kiedy t a k d z i w n y s t o s u n e k z a s z e d ł p o m i ę d z y N i ą a n a m i?" — „Jeżeli drzewo jest błogosławione, toć i owoc musi być błogosławiony. A ponieważ owoc żywota Twego, o Maryo, najbłogosławieńszy pomiędzy wszystkimi owocami, toć i Ty musisz być najbłogosławieńsza pomiędzy niewiastami". — „Zawsze i wszędzie niech na ustach naszych k w i t n i e ta piękna modlitwa: Zdr. M.!" itp. A ileż razy znajdziemy w tych kazaniach całe ustępy prawie równobrzmiące, chociaż niema dowodu do przypuszczenia, że jeden autor zapożyczył się u drugiego, albo, że obaj czerpali z jednego źródła! Podobnie i w mowie potocznej usłyszy się nieraz te same komunały, kiedy przeciwnie rzadko natrafisz na zdania całkiem podobne u pisarzy myślących i czujących głębiej.

Do kaznodziejów bardzo godnych czytania a u nas mało znanych, należy także „Le Jeune" (kazania jego wyszły w przekładzie niemieckim, który obecnie nabyć można bardzo tanio, w czterech tomach w Regensburg'u u Manz'a w r. 1852); trzeci tom jego kazań zawiera obok 12 innych 9 o N. Pannie, z których każde ma więcej daleko treści, niż całe tuziny utworów, u nas bardziej polecanych. Zastanówmy się nad tokiem myśli jednego, a mianowicie „o Maryi, Matce Bożej". [3]) Zaczyna się ono pytaniem, czemu P. Jezus nie przyszedł na świat w ciele dojrzałego męża, ale chciał się narodzić wątłem dzieciątkiem z Dziewicy? Kiedy Izajasz przepowiedział Achazowi (VII, 14), że P a n n a pocznie Syna, dodał jeszcze dziwną przepowiednię, że ten Syn „masło i miód jeść będzie", to znaczy, jak mówi św. Bernard, że będzie dziecięciem i będzie spożywał jadło, jakie zazwyczaj dostają dzieci. Przez to chciał nam powiedzieć prorok, że niemowlęctwo Słowa B. jest prawie równie wielkim cudem, jak macierzyństwo Dziewicy. P. J. narodził się niemowlęciem, ażeby po 1) uczcić swojego Ojca, 2) uczcić samego siebie a po 3) nam udzielić nauki.

1) Stając się Synem Człowieczym, poniżył P. J. samego siebie, ale uczcił swojego Ojca, bo nie przestał wprawdzie być Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego, ale był teraz mniejszy od Ojca, był nietylko Jego Synem, ale też Synem Jego służebnicy; uczcił więc Ojca swoim s t a n e m, podobnie jak

[1]) Por. Nr. 36-ty.

[2]) W takich naukach stanowi nieraz pewna cnota (i przeciwne jej grzechy) prawie całą osnowę, a o samej Matce Boskiej wspomina się tylko parę razy — honoris causa: jest to oczywiście błędem bardzo ciężkim; ale z drugiej strony nie należy sądzić, że te kazania mogą składać się z samych ogólników i wylewów uczucia, że nie potrzebują podawać żadnych wskazówek praktycznych, odszoszących się do tej lub owej cnoty.

[3]) Tom. III-ci str. 145—158.

człowiek przyczynia Mu chwały swoim stanem, kiedy wyrzeka się własnej woli w klasztorze, albo staje się ubogim, rozdawszy całą swoje majętność.

2) Chciał On zarazem uczcić i samego siebie (ponieważ nie mógł wyzuć się z chwały Bogu należnej). Bóg okazuje swoję potęgę, używając narzędzi słabych, posługując się tem, co bezsilne u świata, dla pokonania silnych i wielkich. Wielkie też i przedziwne rzeczy uczynił On jako małe niemowlę, jako dziecię Dziewicy: ukrył się w nędznej stajence, lecz samo niebo rozgłosiło Jego przybycie; położony jest w żłóbku a gromadzi w koło siebie wszystkich mieszkańców raju, aby Go wielbili; stoją przy Nim bydlęta, a chóry anielskie spiewają Mu na chwałę; rodzi się wśród nocnych ciemności, a gwiazda na dalekim wschodzie objawia Go mędrcom; On drży od zimna, a z Jego przyczyny drży z przerażenia Herod: On wylewa łzy, a wszystkie dzieci całej okolicy przelewają krew swoję dla Jego chwały; On daje się obrzezać, jakby był grzesznikiem, a staje się Zbawicielem wszystkich grzeszników; On zacina się w mowie, jak każde dzieciątko, a za Jego sprawą muszą zamilknąć wyrocznie; chroni się do Egiptu a wypędza stamtąd bałwochwalstwo: ucieka przez pustynię a zaludnia ją świętymi i w ziemski raj ją przemienia; jest Matce swojej poddany a zwycięża królów. „Przez tyle wieków grzmiał On na niebie“ mówi św. Jan Chryz.: „a nie wybawiał, kiedy zaś kwilił w kolebce, stał się Zbawicielem!“ — Niemowlęctwo Jego dokonało rzeczy dziwniejszej od wszystkich cudów, którymi poźniej zadziwił świat, bo połączyło godność Macierzyńską z niepokalanem Dziewictwem, ono dało Kościołowi łaskę i dostojeństwo bez porównania wyższe od wszystkich innych: godność Matki Bożej. Łaskę, ktorej nas pozbawiła niewiasta, przywrócił On nam znowu przez niewiastę i przez to uczcił, uzacnił, uświęcił cały rodzaj niewieści. „Gdybyśmy żywili tę wdzięczność i cześć dla naszych tajemnic, jakie powinniśmy żywić, udzielalibyśmy jałmużny proszącej nam niewieście nie tylko przyrodzonem uczuciem litości pobudzeni, ale też dlatego, że ona należy do rodzaju Maryi.... A przeciwnie wobec pokusy nieczystej powinniśmy sobie pomyśleć: Jeżeli to uczynię, obrażę rodzaj Maryi!“

3) Trzeci powód, dla którego Syn Boży narodził się z Dziewicy, był tem, że chciał nas p o u c z y ć, chciał nam pokazać, jak dobry jest Bóg dla tych, którzy w Nim mają nadzieję, dla każdej duszy, która Go szuka. Oto N. Panna wyrzekła się wszystkiego na ziemi z miłości ku swojemu Stwórcy i powtarzała całem sercem słowa psalmisty (72, 25—28): „Bo cóż ja mam w niebie albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie? Ale mnie dobrze jest trwać przy Bogu, pokładać w Panu Bogu nadzieję moją“. Poświęciła Mu życie swoje i ślubowała dozgonne dziewictwo, chociaż żydzi uważali to za wielkie poniżenie i hańbę, kiedy niewiasta nie rodziła dzieci, widzieli w tem przekleństwo Boskie i karę za jakiś grzech bardzo wielki: tak np. czytamy w Ks. Królewskich (I, 1, 6), że Phenenna urągała Annie, drugiej żonie Helkany, dlatego, iż nie miała dzieci. Tem większą miłość okazała więc P. Bogu N. Dziewica, kiedy wyrzekła się małżeństwa i nadziei potomstwa. Dlatego też podziwia Ją św. Bernard, mówiąc: „O Dziewico mądra, Dziewico pobożna! jakież prawo, jakie pismo św. Zakonu nakazało kiedykolwiek albo poradziło wieść żywot niecielesny w ciele, żywot niebiański i anielski na ziemi?..... Ciebie pouczyło namaszczenie Ducha św. a Słowo Boże było Twoim nauczycielem, zanim stało się Twoim Synem... Ty poświęcasz się Bogu, aby zostać Dziewicą, a nie znasz Jego zamysłów, że chce Cię uczynić Matką; Ty chcesz być wzgardzoną od rodaków swoich i narażasz się na przekleństwo niepłodności, a On to przekleństwo zamienia na błogosławieństwo... On chce wielkie rzeczy uczynić w Tobie i przez Ciebie... i błogosławioną będą Cię nazywały wszystkie narody;... poczniesz, ale bez grzechu, porodzisz, ale bez boleści... Będziesz Matką Tego, którego Ojcem jest Bóg wszechmocny! Tak mówi św. Bernard do niezrównanej Dziewicy; a któż tu nie pozna, że Bóg dobry jest dla tych, którzy w Nim mają nadzieję? My posiadamy wyraźną Jego obietnicę, że wynagrodzi nam stokrotnie wszystko, cokolwiek dla Niego opuścimy, a przecież nie chcemy zdać się na Niego i rad Jego słuchać!

Kiedy P. Jezus był niemowlęciem, miał Ojciec Jego szczególne staranie o Jego chwałę; będzie On dbał i o was z najczulszą troskliwością, jeżeli zdacie się, jak dzieci, na Jego Opatrzność i uczcicie przez naśladowanie niemowlęctwo Jego Syna. „Jeżeli nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego!“ Lecz, jak mówi św. Paweł (I. Kor. 14, 20), nie stawajcie się dziećmi rozumem, ale bądźcie dziećmi złością!“ Chrońmy się wszelkiej chciwości, wszelkiej nieczystości, wszelkich obmów, przysiąg, obłudy, pychy, mściwości, które panują na świecie, a jeżeli tak będziemy czcili i naśladowali Dziecię Jezus na ziemi, będziemy kiedyś oglądać mogli Jego chwałę i wielkość w niebie. Amen. (C. d. n.)

X.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Gałicya. Lwów. *Ingres* Jego Eminencyi Kardynała Metropolity dr. Sylwestra Sembratowicza do stolicy i do katedry metropolitalnej stał się prawdziwie tryumfalnym pochodem tego dostojnika katolickiego Kościoła. Pisma codzienne wyprzedziły nas w opisaniu szczegółów tej uroczystości, nie będziemy więc po nich odtwarzali jej obrazu, lecz raczej podzielimy się wrażeniami, które te podniosłe chwile pozostawiły uczestnikom. Zbiegł się cały Lwów katolicki bez różnicy obrządku, zbiegli się liczni goście z poza Lwowa, aby hołd złożyć Arcypasterzowi, przez którego nowy blask spłynął na Cerkiew halicką. Obok najwyższych dostojników Kościoła stanęli naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, a za ich szeregami, lśniącymi od złota i fioletów, ujrzałeś mniej zdobne, ale równie rozradowane postaci w czarnych sutannach, w zwykłych szaraczkach i w siermięgach. Nie czczymi frazesami brzmiały mowy, któremi witano Arcypasterza; nie bez drżenia w głosie Arcypasterz odpowiadał a mowa polska tak samo jak ruska płynęła z ust jego równie szczerze i równie serdecznie. Ale może najmilsza była mu chwila, gdy po wspaniałych deputacyach stanęli przed nim skromni i cisi pracownicy, przedstawiciele stowarzyszeń katolickich, aby uprosić sobie błogosławieństwo arcypasterskie.

Oto piękna, oto wzniosła strona obrazu, który pozostanie na zawsze w pamięci uczestników.

A strona druga?...

Jakto — druga? zapytasz zdziwiony. Niestety, odpowiedzieć muszę, jest strona druga, bolesna nad wyraz i — wstrętna.

Zaledwie przebrzmiały dzwony, które głosiły wjazd Kardynała do naszego miasta, ujrzałeś jak tłum podróżnych chyłkiem i niespokojnie dąży ku dworcowi. Pytasz, kto oni i dokąd zdążają? To deputacya narodu ruskiego (sic!), która spieszy do Wiednia, aby do stóp Tronu zanieść żałobę na krzywdy, doznane od rządu.

Niechaj się żalą, niech żądają sprawiedliwości, skoro im krzywda się dzieje; lecz cóż to ma za związek z ingresem ks. Kardynała? Zapewne, zdawałoby się, że żadnego, ale głos publiczny mówi inaczej, a głosowi temu dają wyraz nie tylko dzienniki w kraju, lecz nawet dzienniki za krajem, które wczas poinformowano, że wyjazd deputacyi w dzień ingresu ks. Kardynała nie był wynikiem przypadku, lecz że termin ten z góry i rozmyślnie postanowiono. Bo garstce samozwańców, która się mieni przedstawicielami ruskiego narodu, chodziło nietylko o demonstracyą przeciw rządowi, lecz równocześnie o demonstracyą przeciw nowemu dostojnikowi Kościoła, przeciw Kościołowi samemu. A nie potrzeba odgadywać ich myśli, bo w wyrażeniu tych myśli wyręczyły ich usłużne pisma socyalistyczne, które bez ogródek zapewniają, że purpura ks. Kardynała to nagroda za pozbawienie ruskiej Cerkwi reszty wolności, za wydanie jej na łup latynizacyi, za wysługiwanie się szlachcie i rządowi.... Lecz dość tych wstrętnych insynuacyi. Dobrane dusze się zeszły. Nie dziwić się zresztą tym kilku, czy kilkunastu osobnikom, uważającym się za jedynych przedstawicieli ruskiej inteligencyi; oni stwierdzają tylko jednym czynem wię-

cej, że ze świętą Cerkwią ruską, oddawna wzięli rozbrat, jedni z miłości ku r.... religii wschodu, drudzy z miłości ku bezreligijnemu radykalizmowi. Nie dziwić się tym dwom setkom chłopów, których obałamucono do tyla, że nie wiedzą sami, po co jadą do Wiednia, a tem mniej zdają sobie sprawy z demonstracyjnego wyboru dnia odjazdu. Ale napiętnować należy tych duchownych ruskich, którzy nie wahali się stanąć w jednym szeregu z radykałami i chwalcami schyzmy, którzy jako kapłani Kościoła katolickiego nie wahali się demonstrować przeciw Kardynałowi tego Kościoła, przeciw samemu Kościołowi! Skoro oni nie wzdrygali się przed tym krokiem, na który niema dość słów oburzenia, to my nie mamy powodu taić, że znalazło się takich duchownych 15; że wymieniono nam nazwiska ks. Ozarkiewicza z Bolechowa, ks. Dawydiaka z Tuchli, ks. Pasieczyńskiego z Makuniowa, ks. Sanockiego z Macoszyna, ks. Pełecha ze Zwertowa.

— Tarnów. *(Kto się nazywa, a kto jest przyjacielem ludu? — Daty uzupełniające z misyi tarnowskiej — Ksiądz Stojałowski w obec stronnictwa ludowego. — Ofiarność naszego ludu. — Nasi księża na studyach w Rzymie).*

Wspomniana przezemnie w ostatnim liście tombola, urządzona na rzecz stowarzyszenia „Ojczyzny“ i „Pracy“, jak na nasze stosunki udała się nadzwyczaj świetnie, bo przyniosła 795 złr. dochodu. Dała ona JE. ks. Biskupowi pochop do wyjaśnienia robotnikom, kiedy przybyli z podziękowaniem, kto im szczerze sprzyja i skutecznie przychodzi w pomoc, kto zaś gardłuje tylko na różnych zebraniach i wyciąga z nich ostatni grosz krwawo zapracowany. Kwota z tomboli uzyskana, która z czasem pomnażać się będzie, dostarczy środków do otarcia niejednej łzy i ulży niejednej rodzinie w ciężkich zapasach z wciskającą się zewsząd nędzą. Nadmienić wypada, że korpus oficerski tutejszej załogi nader liczny brał udział w tomboli i że komenda wojskowa użyczyła na ten cel pułkowej orkiestry bezpłatnie.

Do relacyi o ostatniej misyi tarnowskiej winienem dodać, że prócz 5.014 osób ślubujących wstrzymywanie się od używania rozpalających napojów, zapisało się jeszcze wielu do różnych pobożnych bractw: do szkaplerza św. 528, do Różańca wiecznego 600, do bractwa Matki Boskiej nieustającej pomocy 2.031. W więzieniu Sądu obwodowego na 131 więźniów katolickich ślubowało od wódki 70, przyjęło szkaplerz 42, przystąpiło do bractwa nieustającej pomocy 20, do Komunii św. 126; pomiędzy nimi trzech mężczyzn w wieku od 20—25 lat, którzy pierwszą dopiero spowiedź odprawili. Koszta tejże misyi pokryło duchowieństwo ze swej kieszeni, nie żądając od rekolektantów ani jednego grosza.

Dnia 8. grudnia odbyło się w Tarnowie zebranie stronnictwa ludowego. Przybyli posłowie wybrani z ludu, delegaci komitetów powiatowych, razem 86 uczestników. Przewodniczył p. Lewakowski. Ni stąd ni z owąd zjawił się także niespodziewanie i ks. Stojałowski. Rzecznicy ludu nie bardzo byli zadowoleni z takiego gościa, ale i on niewiele sobie z nich robił. W swojem przemówieniu zaznaczył, że przecie on jest twórcą ruchu ludowego, on obudził lud do świadomości siebie, on go oświecił i pouczył o przynależnych mu prawach, więc że bez niego nic się tu dziać nie powinno. Po różnych zwrotach „pro domo sua“ i zarzutach, uczynionych innym koryfeuszom tego stronnictwa zażądał, aby stronnictwo ludowe nazywało się chrześciańsko-ludowem lub chrześciańsko-socyalnem. Na to powstał jeden z czerwieńszych agitatorów *) i zarzucił ks. Stojałowskiemu wprost faryzaizm. Może i miał słuszność, bo na co się było ks. Stojałowskiemu afiszować tak dobitnie z cechą chrześciańską dla stronnictwa ludowego, kiedy on ten lud dotąd odwodził od swoich prawych pasterzy chrześciańskich, od kapłanów i biskupów.... Połknął gorzką pigułkę, ale czy mu to pomoże ?... Natomiast jeden włościanin uczynił bardzo mądry wniosek, tej treści: w drodze ustawodawczej należy dążyć do tego, aby upadłe istoty rodu niewieściego nie szły do żydów na mamki, bo przynoszą potem do wsi demoralizacyę i choroby zakaźne. *Głos Narodu* bardzo to pochwalił. A Kościół czyż o tem już dawno nie mówił?...

Do jakiego stopnia nasz lud potrafi być ofiarnym na cele kościelne, dowodem tego uboga, górska, nieliczna parafia, Kanina, która niedawno własnemi środkami wybudowała kościół. Ale wewnątrz było jeszcze pusto i próżno, bez tego wszystkiego, co powinno być w świątyni katolickiej. Wnet znaleźli się ofiarodawcy: Franciszek i Tekla Biernatowie ofiarowują na wielki ołtarz 1400 zł.; Józef i Marya Stypułowie 400 zł. na ołtarz poboczny, poświęcony Sercu Jezusowemu, Józef i Marya Młynarczykowie 140 zł. na nowe lichtarze, inni na inne potrzeby kościelne, tak że ofiarność tego biednego, prostego ludu okazała się prawie zdumiewającą, za co im Arcypasterz dyecezyi przesłał słowa uznania i błogosławieństwo.

W Rzymie na wyższych studyach mamy teraz dwóch młodych kapłanów. Przeszłego roku udał się niedługo po swoim wyświęceniu ks. Władysław Mysor; w tym roku ks. Andrzej Macko. Pierwszy już miał sposobność do okazania swojej zdolności i pracy. Za piśmienne opracowanie materyału wykładowego otrzymał w nagrodę, co podobno bardzo rzadko się zdarza, aż trzy złote medale. Kardynał Parocchi, który rozdawał nagrody, przy wręczeniu drugiego medalu księdzu Mysorowi, powiedział: „honestas Poloniam et adhuc honestabis!“ a gdy ks. Mysor stanął po trzeci medal, zawołał Eminencya uradowany tryumfem Polaka: bravo! bravo Polacchi! *J.*

Szwajcarya. Wielka rada kantonu berneńskiego, radykalna i protestancka, uchyliła zabytek walki kulturnej, co prawda drobny tylko. Ustawa z 31. października 1895 o „naruszeniu pokoju religijnego“ pod karą zakazuje odbywania procesyj kościelnych i innych religijnych ceremonij poza obrębem miejsc, przeznaczonych do służby Bożej. Co do pogrzebów kościelnych dekret wielkiej rady z 25. listopada 1876, wydany w duchu powyższej ustawy, postanawia, że duchowny zaproszony przez rodzinę, może odprawiać ceremonie religijne w domu żałoby, w kościele i na cmentarzu, nie wolno mu jednak w stroju duchownym towarzyszyć orszakowi pogrzebowemu i nadawać pogrzebowi charakter ceremonii kościelnej. Zdrowy rozsądek dawno już potępił te ustawy, bo też doprawdy jest śmieszne, aby w gminie czysto katolickiej nie można odbywać procesyi, aby duchowny nie mógł prowadzić w komży i stule konduktu pogrzebowego, „boby to zagrażało pokojowi religijnemu“. Szef departamentu policyjnego w Kantonie, radca rządowy Stockmar, jeden z najzdolniejszych przywódców berneńskiej partyi radykalnej, poruszył kwestyą zniesienia tych postanowień. W katolickim okręgu Jurajskim zresztą do przepisów tych nie bardzo się stosowano. Na uroczystość 600-letniej rocznicy powstania związku szwajcarskiego w dniu 1. sierpnia 1891 w katolickich gminach odbywały się procesye, a nikt nie ujął się za naruszoną ustawą. Później także urządzano procesye bezkarnie; od czasu do czasu jednak prokurator przypomina sobie ustawę: karze więc proboszcza grzywną 5 franków za to, że na przestrzeni 100 metrów towarzyszył pogrzebowi, ubrany w komżę, dwóch innych grzywną po 1 fr. za odprawienie procesyi. Śmiesznie mały wymiar grzywien potępia samą ustawę. Uznał to sam rząd i u wielkiej rady uczynił wniosek, aby dekret o pogrzebach zmieniono w ten sposób, że kwestyą uroczystości religijnych na pogrzebie pozostawia się decyzyi rodziny zmarłego. Wniosek utrzymał się bez żadnego zarzutu. Ustawa jednak o zakazie procesyi ma i nadal moc obowiązującą, bo do jej zmiany potrzeba głosowania powszechnego, którego nie zarządza się tak skoro, zwłaszcza jeśli chodzi o katolików.

Styrya. Główny redaktor pisma *Grazer Volksblatt*, Msgr. Zapletal, obchodził w dniu 29. z. m. 25-letni jubileusz swojej działalności redaktorskiej. Obchód odbył się nad wyraz serdecznie i uroczyście. Mnóstwo deputacyi ze sfer katolickich składało życzenia jubilatowi, którego uczczono także pięknym bankietem. Najpoważniejsze osoby duchowne i świeckie z obozu katolickiego nadesłały listy i telegramy z powinszowaniem.

Tyrol. Z domu misyjnego św. Józefa w Brixen biskup, czterech kapłanów i dwóch katechistów, murzynów, wyruszyło w czerwcu w podróż misyjną do Afryki. Przez Marsylią udali się do Zanzibaru a stamtąd karawana z 100 tragarzami i 12 żołnie-

*) Był to p. Stapiński, któremu ks. Stojałowski niedawno temu trzymał dziecko do chrztu. Ponieważ nie kolportujemy skandalów familijnych, bylibyśmy ten zatarg między kumami pominęli milczeniem; ale tego żądać nie mogą nasi „przeciwnicy polityczni“, abyśmy dla ich miłości obcinali korespondencyą czcigodnego współpracownika, któremu winniśmy wdzięczność za skrzętne zbieranie i nadsyłanie cennych wiadomości z kraju.

Przyp. Red.

rzami rozpoczęła długą, uciążliwą i niebezpieczną drogę w głąb kraju. Z połowy drogi ks. biskup doniósł, że stan zdrowia jest w ogóle dobry i że spodziewa się przybyć do celu podróży. *Times* jednak otrzymał telegraficzną wiadomość, że karawanę napadnięto w pobliżu Ugandy. Bliższych szczegółów napadu nie znamy jeszcze.

W dniu 28. z. m. pożegnało zakład 4 misyonarzy, udających się w podróż misyjną; jeden dąży do Nowej Zelandyi, trzech do Azyi a mianowicie do Madras, Kafiristanu i Kaszmiru.

Niemcy. Socyalna demokracya nie chce masom pomagać, lecz je proletaryzować. *Germania* podaje na to dowód. Socyalno-demokratyczna *Leipziger Volkszeitung* zaproponowała osuszenie bagnisk torfowych, na to również socyalno-demokratyczna *Sachsiche Arbeiterzeitung* odpowiada: „Jesteśmy tak „wierni zasadom“, że państwu kapitalistycznemu odmawiamy środków na osuszenie bagnisk“. A dlaczego? Czytamy dalej: „Ręka w rękę z osuszeniem musi iść osiedlenie. Obszar gospodarczy 10 hektarów uznano jako najodpowiedniejszy. Licząc 10.000 marek kosztów urządzenia (wraz z osuszeniem) od jednego obszaru gospodarczego, ogółem koszta wynosiłyby $2^1/_4$ miliarda. Za to mielibyśmy na bagniskach 225.000 rodzin chłopskich... Ponieważ każdy chłop, z małymi wyjątkami, ma dwie nogi, to czyni to razem pół miliona podkutych butów. Jak wam się zdaje, przeciw komu one zwróciłyby się, gdyby chciano naruszyć prywatną własność ziemi?“ Ładni przyjaciele ludu!

— Badenia. W dniu 1. b. m. katolicy odebrali kościół w Messkirch, który przez lat 22 był w posiadaniu starokatolików. Wiele potrzeba było usiłowań, aby niechętne władze skłonić do tego aktu sprawiedliwości, tem potrzebniejszego w chwili, gdy socyaliści i anarchiści co raz zacieklej nastają na własność prywatną. Starokatolicy w Badenii posiadają jeszcze siedm kościołów parafialnych, tudzież wiele innych kościołów i kaplic, wydartych niegdyś katolikom.

Azya. Birma. W Europie (wyjąwszy Islandyą, kilka miejsc w Norwegii a podobnoś i w Rosyi) niema trądu. W innych częściach ziemi wyłączają trędowatych ze społeczeństwa ludzkiego. W Birmie (w Indyach wschodnich) inaczej. Tam trędowaci — a jest ich wielu — są wolni, utrzymują z ludźmi stosunki, ale pozostawieni sobie, bo nawet rodzina o nich nie dba, leżą po ulicach, placach publicznych, u wstępu do pagod, aby budzić litość. Straszną jest wymowa ich niemych znaków, ich okropnie okaleczałego ciała, ich ran i wrzodów. Otóż o tych nieszczęsnych opowiadał w Wiedniu niedawno ks. Webinger, misyonarz z Austryi, młody kapłan, który, przed laty kilkoma przybywszy do Birmy, tak odczuł straszliwy los trędowatych, że za zezwoleniem swego biskupa założył dla nich schronisko. Stu pięćdziesięciu nieszczęśliwych pomieściło się w tym zakładzie. We względzie religii mają zupełną swobodę, ale po kilku miesiącach wszyscy żądają chrztu św. Odepchnięci pogardliwie przez krajowców wchodzą do zakładu w przeświadczeniu, że nie są ludźmi i ze zdumieniem słyszą z ust misyonarza, który oczyszcza ich rany, że równi są swoim krajowcom, równi misyonarzom. Troskliwość, której stają się przedmiotem, spokój i swoboda tych, którzy przyjęli chrzest św., napełnia ich zdumieniem, a widząc, że tylko religii chrześciańskiej zawdzięczają miłosną opiekę, pragną chrztu św. Z zagorzałych buddystów stają się najpobożniejszymi katolikami. Z rozkoszą i przejęciem się pełnią obowiązki religijne i z wzorowem skupieniem ducha biorą udział w nieustającej adoracyi Przenajśw. Sakramentu.

Stany Zjednoczone P. A. *(Humbug amerykański).* *Reforma*, tygodnik wydawany przez t. zw. „cywilnego papieża“ „niezależnej“ schizmy, p. Apolinarego Karwowskiego (znanego z licznych aresztowań za oszczerstwa), podaje wiadomość o odbytym niedawno w Buffalo „soborze“ kilku upadłych kapłanów, szerzących wśród polskiego ludu zarazę „niezależnej“ schizmy i kilku szalbierzy cywilnych, ciągnących lud na bezdroża. W tym „soborze“ wzięli udział: Kołaszewski, Klawiter, Kozłowski, księża ekskomunikowani z Kościoła rzymsko-katolickiego przez prawych biskupów; dalej niejaki Reeder-Kamiński, niby wyświęcony przez starokatolika Villate'a. Między innemi powzięli szczególni ci Ojcowie „soboru“ następującą uchwałę:

„Czterej powyżej wymienieni kapłani jako prawdziwi uczniowie i sługi Jezusa Chrystusa, jako misyonarze w wolnym kraju Ameryki i obrońcy (?!) ludu polskiego od wyzysku, potępiają wszystkich wyzyskiwaczy, biskupów amerykańskich, a szczególniej Ryana, Horstmana i Feehana wraz z ich proboszczami, szczególniej Pitassem, Rosińskim, Flaczkiem, Wójcikiem, Ćwiąkałą, Woźnym, Barzyńskim, W. i J. Nowickim i w ogóle Zmartwychwstańcami i tychże za działalność na szkodę nauki Jezusa Chrystusa i na szkodę ludu Polskiego w Ameryce *ekskomunikują (!!)* Skutki tej ekskomuniki rozciągają się i do wszystkich redaktorów gazet, broniących tychże wyzyskiwaczy jak *Polak w Ameryce*, *Polonia w Cleveland*, *Dziennik Chicagowski*, *Wiara i Ojczyzna* i *Gazeta Katolicka*“.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Odznaczeni *usu exp. can.* ks. Wincenty Kinal, prob. w Horożanee; ks. Franciszek Gąsiorowski, prob. w Konkolnikach i ks. Antoni Halig, prob. w Bursztynie.

Administratorem parafii w Mielnicy ustanowiony ks. Julian Kamiński.

Jurysdykcyą otrzymał O. Dominik Zaleśny, Reformat, wyręczający chorego wikaryusza w Oleszycach, ks. Józefa Czerniatowicza.

Dyecezya przemyska.

Odznaczeni *usu expos. can.* ks. Józef Ruszel, proboszcz w Kobylanach, ks. Józef Ciasnocha, prob. w Gniewczynie i ks. Stanisław Boczar, prob. w Biedzdiedzy.

Mianowani katechetami: przy szkole wydz. żeń. w Jaśle ks. J. Gayda, kooperator w Mościskach; przy szkole męskiej w Jaśle nowowyśw. ks. K. W. hr. Wiśniewski; przy szk. męsk. w Samborze ks. J. Stepek, koop. w Samborze.

Przeniesieni: koop. ks. F. Pałyś z Zaleszczan do Leszczawy doln., ks. A. Orłowski z Wesoły do Sambora, ks. F. Bauer z Jarosławia do Wesoły, ks. Jan Szczerbinski deficyent do Zaleszan. Ks. M. Kuczek pozostawiony nadal w Rozenbarku.

Dyecezya tarnowska.

Renowacya zeszłorocznych rekolekcyj odbyła się w Oleśnicy od 9. do 17. listopada pod kierownictwem OO. Redemptorystów. Do św. Sakramentów przystąpiło 3.200 osób. Koszta pokrył miejscowy ks. proboszcz.

Ks Jan Adamowski, dotychczas katecheta szkoły ludowej w Dąbrowie, otrzymał posadę katechety przy szkole wydziałowej w Kołomyi.

Dyecezya krakowska.

Odznaczony exposit. can. ks. Jan Puchała, wice-dziekan Bolechowicki, prob. w Pleszowie.

Zrezygnował z probostwa w Ślemieniu ks. Tomasz Czapeli i wniósł podanie o pensyę deficyenta.

Administratorami mianowani: w Rabce ks. Michał Bochenek, miejscowy wikar.; w Ślemieniu ks. Franciszek Krupa, wikar. z Oświęcimia.

Konkurs na prob. w Rabce i Ślemieniu rozpisany z terminem do 15. stycznia 1896.

Przeniesieni: ks. Wojciech Maciejowski z Wieliczki do Czernichowa, ks. Ludwik Konopnicki z Czernichowa do Oświęcimia, ks. Michał Brzeźniak ze Ślemienia do Rabki, ks. Andrzej Woźny z Łapanowa do Ślemienia.

Ogłoszenie przedpłaty.

Pragnąc przyjść Przewielebnym Współbraciom choć z małą pomocą w duszpasterstwie wojskowem, które w obecnych czasach cięży prawie na każdym kapłanie parafialnym, ułożyłem kazania do żołnierzy na wszystkie niedziele roku kościelnego i zamierzam ogłosić je drukiem najdalej do końca stycznia r. 1896. Approbata Konsystorza biskupiego mojej dyecezyi w Przemyślu opiewa następująco:

„L. 1414. Kazania do żołnierzy, napisane przez ks. Władysława Gryzieckiego, c. i k. kapelana wojskowego, z polecenia Naszego przejrzane, nie zawierają nic przeciwnego wierze św. i dobrym obyczajom, owszem wielką przysługę oddać mogą kapłanom przemawiającym do żołnierzy, gdyż są treściwe, nader praktyczne i pełne namaszczenia. Pozwalamy je przeto drukować. — Z Konsystorza Biskupiego ob. łać. Przemyśl, dnia 27. Czerwca 1895. *Łukasz*, biskup“.

Chcąc choć w przybliżeniu oznaczyć liczbę mających się drukować egzemplarzy, ośmielam się ogłosić przedpłatę, którą w kwocie 2 zł. proszę przysłać do podpisanego.

Ks. Władysław Gryziecki, c. i k. kapelan wojskowy,
Wiedeń IX/3 Waisenhausgasse Nr. 8, parter.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.